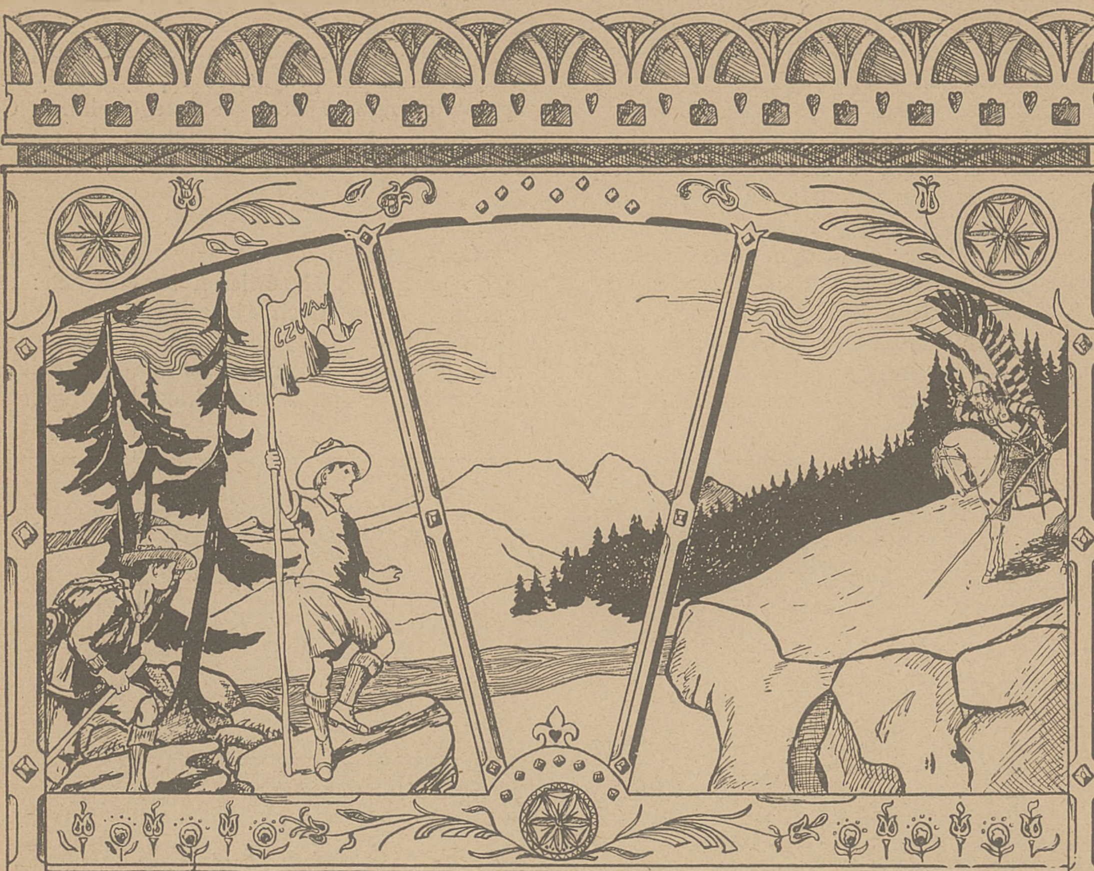
Nr. 16 Lwów, 1 czerwca 1912 Rok II



SKAUT

PISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Cena pojedyńczego numeru 20 h. = 20 fen. = 20 kop. = 30 cent. = 8 cent. am. Prenumerata roczna 4 kor. = 4 mrk. = 4 rb. = 5 fr. = 4 s. 2 d. = 1 dol.
Cena ogłoszeń: 1/8 strony 10 K.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.
Adres redakcji i administracji: **Lwów, ul. Zimorowicza 8.**
Godziny urzędowe od 7 do 8 wieczór.

Pojedyncze numery nabywać można w większości galicyjskich księgarń i biur dzienników.
Prenumerować można **tylko** wprost w redakcji (pieniądze przekazem lub osobiście).

Bolesław Prus.

Umarł wielki Polak, nieposzlakowanie czystego charakteru i dziwnej dobroci człowiek, głęboki myśliciel, wielki wśród największych pisarz, Ojczyznę miłujący gorąco, obowiązki obywatelskie spełniający wiernie i karnie.

Wielcy obywatele są jak wyniosłe i niewzruszone kolumny, podtrzymujące na sobie życie Narodu. Gdy którykolwiek z nich schodzi do grobu, zdaje się, że moc życia maleje, że trudniej będzie wytrzymać napór żywiołów i burz.

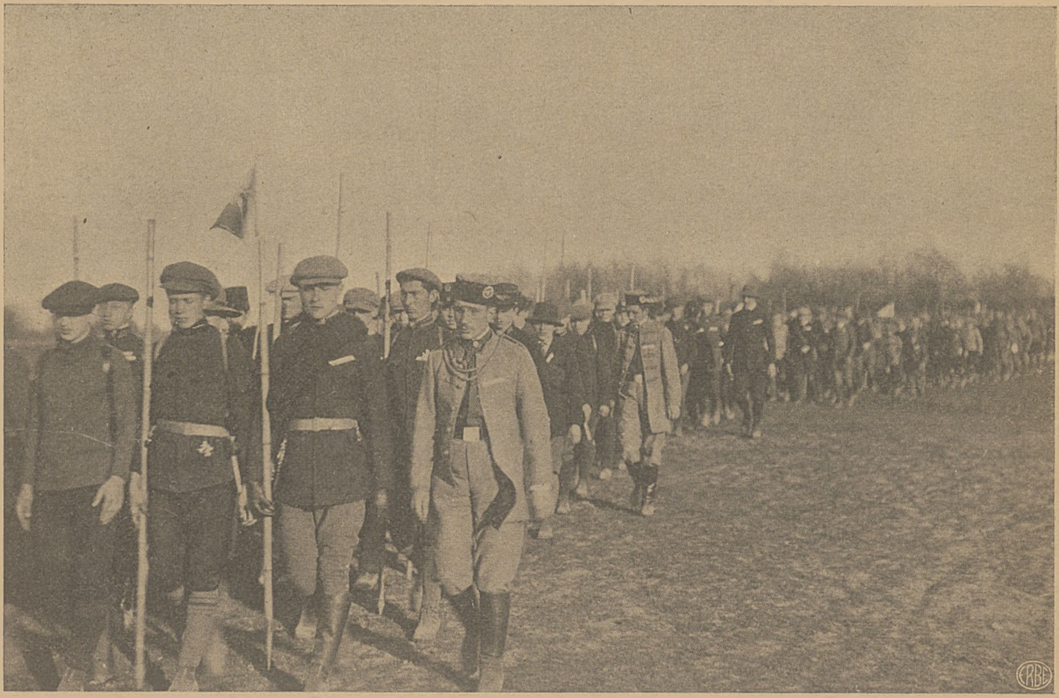
Ale każdy z nich umierając może powiedzieć za starożytnym poetą: nie wszystek umarłem! Po każdym zostaje siła fatalna, która tym, co odeszli, już na nic, ale tym, co zostali, jest mocą. Kolumna fizyczna, człowiek z ciała, schodzi ze świata, ale zostaje jego duch, żywą jest ciągle jego myśl, jego praca, jego przykład, — więc gmach życia Narodu stoi niewzruszony.

Wśród największych wielki, Bolesław Prus, porzucił życie, ale dzieło jego życia zostało i zostały pokolenia młodsze, które trud jego życia zrozumiały i na barki swoje go wezmą, aby nie

poniosła uszczerbku Rzeczpospolita, której zmarły wiernym był chorążym. A był i jej Hetmanem Wielkim, przez wiele lat niestrudzoną dłonią kierując zastępami pospolitego ruszenia tych, co za jego ukochaniami i myślą szli i działali.

Śmierć zabrała nam wielkiego Polaka; uczyniła się luka w szeregach. Dorastające pokolenie ma baczyć, aby na miejscu śmiertelnym stanęły zastępy nowe. Śmierć nie jest rzeczą straszną; strasznym jest bać się umrzeć. Śmierć wielkiego Polaka nie przerazić, ale nowe wartości winna wydobyć z Narodu. Placówka nie może być straconą; na miejscu jednego, który wart był legjonu, niech stanie legjon, a sprawa będzie obronioną.

Młodzież polska wyraża cześć głęboką dla dobrego syna Polski. Wierzy, że sama wyrośnie w legjon zwycięski, jak młoda, zielona ruń na grobie. W zwycięstwo życia wierzy; potędze śmierci, co z szeregów wyrwała wodza, odpowiada: Jestem i Czuwam! *Redakcja.*



Przegląd Lw. druż. skaut. Powrót do miasta.

Gawęda obozowa.

Przewidywanie przyszłości.

Czas prędko leci. Nadejdą wakacje letnie. Czasu będzie dość i na odpoczynek i na szereg prac skautowych; trzeba też będzie z czasu tego skorzystać dobrze.

Nie należy robić nagle, co można zrobić z zastanowieniem; skauci zaś powinni przewidywać swoje czynności; im nie należy żyć z dnia na dzień; żyć tym, co każdy dzień przyniesie. Skauci winni zakreślać sobie plan postępowania na przyszłość i przygotowywać się do dobrego wykonania swego planu. Co mają robić skauci w czasie letnim, to należy już teraz określić.

Zajęcia letnie.

Czas wakacji letnich szczególniej nadaje się do praktycznych ćwiczeń skautowych: do tropienia, do wielkich ćwiczeń polowych, do kilkotygodniowego życia w obozie, do poznawania przyrody, a przedewszystkim do dalekich wycieczek po kraju, które szczególniej polecać należy, bo doskonale hartują samodzielność i przedsiębiorczość, dając zarazem rzecz tak cenną, jak poznawanie kraju ojczystego.

Zastępy, pragnące dobrze wykorzystać wakacje, winny już teraz obmyśleć swe letnie ćwiczenia i porozumieć się z drużynami z miast sąsiednich w sprawie wspólnych ćwiczeń w podchodzeniu i t. d.; zastępy zaś, chcące poznać kraj, winny wykreślić sobie drogi wędrówek po kraju, aby był czas dla każdego na zaopatrzenie się w pieniądze i w przybory, nieodzowne w czasie wędrówek.

Zaopatrzenie skautowe.

Im mniej w czasie wędrówek rzeczy się z sobą dźwiga, tym lepiej.

Jednak wyruszać w drogę bez pewnego zaopatrzenia się byłoby nierozsądne. Rzeczą najpotrzebniejszą jest zdrowie, dobry humor i beztroska.

Poddać się oględzinom doktora, który orzeknie, czy ktoś może się udać w podróż, jest rzeczą, której nie można zaniedbać. Zdrowie bowiem pomoże wszystko przetrwać i wrócić mocniejszym, niż się wyruszyło.

Dobry humor to doskonały towarzysz w czasie marszu, świetna przyprawa pożywienia, najtęższy czynnik zdrowia. Nikomu nic się nie stanie złego ani od pierwotnego jadła, ani od burz, ani od twardych noclegów, kto się przyjaźni ze śmiechem i kto ze śmiechem przyjmuje i dobrą i złą dolę wędrowniczą.

Ale najlepszym towarzyszem jest beztroska. I cóż to wędrowców obchodzi, gdzie zajdą, co zobaczą, gdzie będą spali, z kim mówili, co jedli. Nie po to idą, lecz by za sobą zostawić miasto i jego troski, za sobą dolę całoroczną. Hasłem być winno: radośnie przyjmujmy, co nam dzień przyniesie, ale troskać się, co mianowicie, byłoby głupstwem; jak przyjdziemy, to zobaczymy; upijemy się cudami natury, wzruszymy gościnnością i dobrocią ludzką, oburzymy na gwałt, zabolimy z niedolą, opijemy się mlekiem, objemy pieczonymi kartoflami, ale najpierw niech to przyjdzie; na kredę niema co się wzruszać i rozmyślać; tymczasem idźmy, póki nóg starczy i gwarzmy, i śpiewajmy, i bądźmy wolni.

Oto beztroska rozumna. Wypoczną w niej dusze, zahartują się nerwy, rozwiną skrzydła myśli.

Ale choć wygód skautowi nie potrzeba, bez pewnych przedmiotów się nie obejdzie, jak mapa; zapasowe odzienie; wygodne, najlepiej nieprzemakalne obuwie; dobrze zaopatrzona apteczka; notatnik; przyrząd fotograficzny. O to trzeba się postarać.

Obcowanie z ludem.

Do najważniejszych jednak przygotowań zaliczyć musimy przygotowanie się do obcowania z ludem, z którym wszędzie stykać się będą musieli skauci w czasie swych wędrówek.

Idąc między lud, skauci winni wnosić w jego życie swoje wiadomości o szerokim świecie; swój polot, znający tylko myśli zwycięskie; swoje poczucie obywatelskie; miłość Ojczyzny i bliźniego; wesołość i braterską chęć czynnej pomocy każdemu w każdej potrzebie, jednym słowem *wysoki przykład.*

Dążąc do zapoznania się z ludem, winni skauci ciągle pamiętać, że lud tylko tym ufa całym sercem i tylko tym daje się poznać, kto przychodzi do niego z życzliwością, jako do równego mu człowieka i obywatela. Lud ma swoją prastarą kulturę, pod wieloma względami różną od kultury szlacheckiej i miejskiej, pod wieloma je przewyższającą. Kultura ludu jest częstokroć bardziej rodzimą, niż kultura miast, zostająca przeważnie pod wpływami niemiecko-żydowskimi.

Poznać tę samoistną kulturę chłopa, poznać ducha ludu; zbliżyć się z ludem, przekonać do siebie ten lud, niezbyt ufający surdutowcom i miejskim ludziom; zmusić go, by zaczął kochać gromadki skautowe, przebiegające po kraju, jak ciepłe i ożywcze promienie słońca; dojść do tego, by witał je co roku tak radośnie, jak wita przylatujące z wiosną skowronki i bociany, i w ten sposób zbliżyć miasto, wieś, dwór — oto jest piękny cel, który mają osiągnąć skauci, a że jest to cel trudny, muszą się do niego dobrze i zawczasu przygotowywać.

Przyroda
w maju i w czerwcu.

W chórze śpiewaków wiosennych nie brak już żadnego głosu; więc też ogrody i lasy brzmią nieustanną pieśnią i świergotem. Wieczorami w zielonym gąszczu, w powietrzu wonnym i lekkim leją się trele i smutki s ł o w i k a, zwanego s z a r y m *(lusciola philomela).* Coś niewymownie czarującego kryje się w jego pieśniach, bardzo (powiedzielibyśmy) uczonych, pełnych głębokiego zrozumienia sztuki muzycznej, a jednak pełnych zarazem głębokiego i szczerego uczucia. »Śpiewa słowik na topoli, a przedsię go serce boli«, mówi stare przysłowie polskie i słusznie. A nie tylko smęcić się umie szaropióry śpiewak, potrafi on i weselić się w cichą, ciepłą noc, a zawsze przedziwną umiejętnością zadziwia. Król to śpiewaków naszych, arcymistrz, chociaż w szeregu śpiewaków jest wielu, które mają donioślejszy głos; dalej ich słychać, ale żaden go nie przenosi pięknością i czarującą prostotą. Z jakim głębokim przejęciem przystępuje słowik do śpiewu, dowodzi jego zapomnienie o wszystkim, gdy śpiewa. Zamknąwszy oczy, pogrąża się on wtedy w melodje, które brzmią mu w duszy, i dozwala zbliżyć się blisko do siebie. Korzystają z tego drapieżce i łupem ich staje się często natchniony, choć w ubogą szatę przyodziany, śpiewak.

Pierwsze miejsce po słowikach zajmują w kapeli wiosennej pokrzewki. Pożyteczne to ptaki a zarazem i nie mali sztukmistrze-śpiewacy. Szczególnie wybitne miejsce zajmuje p o k r z e w k a c z a r n o ł b i s t a *(sylvia atricapilla),* barwy szaro-oliwkowej z czarną głową. Pokrzewki powracają do Ojczyzny w kwietniu; w maju trudno je dojrzeć, gdy

uwijają się wśród zielonej gęstwy, wielce pożyteczne dla roślin, które bronią w zamian za schronienie od niszczycielskich owadów. Śpiewają bardzo pięknie, czasem tak artystycznie, że ma się wrażenie, że to słowik nie czekał wieczoru, lecz w południe rozpoczął trele.

Dzień poświęcony być winien pracy, a wieczór wypoczynkowi i koncertom — rozumuje zapewne kos czarny *(turdus merula)*, bo wieczorem śpiew jego bywa najczystszy i najmelodyjniejszy, chociaż i za dnia śpiewa starannie, a głos jego gwiżdżący brzmi daleko i czysto; śpiew to przeważnie wesoły, a słuchać go można długo. Ma doskonałą pamięć i wielkie zdolności muzyczne; łatwo się uczy gwizdać różnych melodji, skoro je wtedy wysiadują na wierzchołkach krzaków i drzew i całymi godzinami nucą, szczególniej donośnie wieczorem lub rankiem. Gniazdo zakłada drozd-śpiewak w gęstych krzakach lub w gęstym ulistwieniu gałęzi drzewnych, niżej położonych; buduje gniazdo starannie z gałązek i suchych traw, przetkanych mchami i porostami. Wnętrze wylepia gładko iłem albo drobnym próchnem, nie używając żadnej innej podściółki. Gniazdo lepi mocno i zazwyczaj kilkakrotnie zajmuje jedno i to samo.

Do oryginalnych i rzadkich śpiewaków wiosennych należy gil *(Pyrrhula europaea)*. Postawę mają pękatą i czerwone brzuszki, ale, choć trochę niezgrabne, są miłe, łagodne i spokojne, a nadzwyczaj ufające. Gil jest



Przegląd Lw. dr. skaut. Na błoniach na Pasiekach.

często słyszy; jest bardzo ostrożny, a choć śpiewa, zawsze uważa, co się wokół niego dzieje, gotów w razie niebezpieczeństwa uciec w gąszcz; niepodobny do słowika.

Wyżej w hjerarchji śpiewaczej stoi krewniak jego drozd śpiewak *(Turdus musicus)*. Głos ma dźwięczny, doniosły, miarowy i czysty; zapas piosenek rozmaity, przeważnie wesołych. Barwy jest rdzawo-szarej, na grzbiecie białawej, w ciemne plamki na brzuchu; upierzenie to właściwe wszystkim gatunkom drozdów, których jest u nas kilka, jak kwiczoły, paszkoty i inne.

Drozdy przylatują do nas wcześnie, już z marcem, ale pełne koncerty dają dopiero wtedy, gdy samiczki siedzą na gniazdach; mieszkańcem północnych krajów Europy, biednych i smutnych, ale gile kochają tę swoją Ojczyznę i, chociaż przylatują do nas na zimę, gdy nie mają czym żyć na północy, odlatują z pierwszymi podmuchami wiosennymi. Na lato zostają u nas wyjątkowo i wówczas gnieżdżą się w lasach iglastych. Śpiew gilów jest podobny do gwizdu, nieco chrapliwie on brzmi, ale przyjemnie; dziwnie jest tylko smętny, jak jego chłodna i surowa Ojczyzna. Samiczki, w przeciwieństwie do naszych śpiewaków, śpiewają jak i samczyki.

Oprócz śpiewaków, świergotem i wołaniem napełniają przyrodę inne, równie pełne wdzięku ptaki. Oto w górze rozlega się miarowe stukanie, to dzięcioł, co »ma dzióbek spory,

przysiadł się do kory«, zajęty niezmordowanym badaniem drzew; opukuje je, jak lekarz chorego, szukając pod korą pustych miejsc; gdy takie znajdzie, odłupuje korę i w ranę zapuszcza, niby sondę długi języczek, ostry na końcu i zaopatrzony w cieniutkie haczyki, na które nakłuwają się larwy i pędraki. Te zajada z apetytem, jakie daje praca na czystym, letnim powietrzu.

Z pospolitych znamy większego dzięcioła pstrego *(Picus major)* i dzięcioła zielonego *(Gecinus viridis)*.

Dzięcioł pstry jest odziany w szaty czarne z białym, z czerwonym łebkiem i podbrzuszem; dzięcioł zielony jest na grzbiecie jaskrawo-zielony, na brzuchu zaś popielato-zielonkawy, a wogóle większy od pstrego. Oba gatunki osiedlają się w dziuplach, które często wykuwają same mocnymi dzióbami.

Do obyczajów dzięcioła zbliżają się dwa inne ptaki: modro-popielaty kowalik *(Sitta caesia)* i pstry pełzacz *(Certhia familiaris)*. Kowalik łazi jeszcze lepiej od dzięciołów po drzewach, bo nietylko z dołu do góry, jak one, ale i z góry na dół; Dziób ma krótki, słabszy od dzięciołowego, ale mocniejszy, niż pełzacza, dziób którego jest długi, ale cienki i słaby. Oba ptaki są niejako pomocnikami dzięcioła przy oczyszczaniu drzew z robactwa; oglądają korę drzew i wyciągają długim językiem owady. Podobnie, jak dzięcioł, gnieżdżą się w dziuplach, ale, nie mając dziobów dość mocnych, poprzestają na gotowych, zazwyczaj opuszczonych przez dzięcioły. Pełzacz przytym jest mało wybredny; bierze, jaka się nadarzy, dbając tylko o to, by otwór był nie za duży; kowalik zaś oczyszcza znalezione mieszkanie z próchna i śmieci, otwór zaś, o ile jest zaduży, zalepia gliną.

W gąszczach drzew co chwila rozlega się piszczenie sikor. Jest ich kilka gatunków. Oto przelatuje jedna z nich sikora bogatka *(Parus major)*, wesoły i bogato istotnie przyodziany ptaszek. Ma żółte podbrzusze z długim czarnym pasem na podgardlu; zielony grzbiet z błękitnymi brzegami, główkę czarną. Gnieździ się w dziuplach drzew; karmi się owadami, znajdującymi schronienie wraz z jajeczkami pod korą i na korze; jednak nie może ich wydobywać z tak głębokich schronisk, jak to czyni dzięcioł.

Podobna do bogatki jest sikora modra *(Parus caeruleus)*, równie żółta na brzuszku, a zielonkawa na grzbiecie; pozatym jednak pięknie błękitna, bez domieszki czarnej. Gnieździ się równie w dziuplach i żywi, jak bogatka.

Pięknym i przemiłym ptaszkiem jest sikora raniuszek *(Acredula caudata)*, cała biała, z ciemniejszym grzbietem, z bardzo długim ogonkiem. Gniazda buduje sama, bardzo sztucznie, w kształcie woreczka, przytwierdzonego do pnia lub gałęzi, otwór ma z boku, całe zaś jest tak suto i umiejętnie przetkane odpowiednimi porostami i kawałkami kory, że trudno je dostrzec. Najchętniej przebywa po zaroślach i mniejszych leśnych drzewach, chociaż w razie przyjacielskiego obejścia się z nim ludzi, gnieździ się i w okolicy domów ludzkich.

Niedużym równie jest zielonkowaty czyżyk *(Chrysomitris spinus)*, wielki lubownik nasion olszowych i siemienia konopnego, ale zarazem gorliwy tępiciel robactwa. W borze osiedla się tylko na lato, dbały o czyste powietrze dla dziatwy. Gniazdo urządza misterne, w gąszczu z gałęzi świerkowych lub sosnowych, a umie tak je przystosować do gałęzi, że jest niedostrzegalne, jakby istotnie czyżyk posiadał, jak mówi podanie, czarodziejski kamyk, który włożony do gniazda czyni je niewidzialnym.

Po zaroślach i krzakach uwija się rudzik *(Erithacus rubecula)*, mały, zgrabny ptaszek barwy ciemno-szarej z pomarańczową piersią. Gnieździ się w krzakach, wprost na ziemi; wybiera na gniazdo dla bezpieczeństwa piskląt, kąciki ukryte i dobrze osłonięte gęstymi zaroślami, przez które nie zdoła przedrzeć się żaden drapieżca. Żeruje głównie w krzakach, żywiąc się głównie owadami, zbieranymi na ziemi. Na zimę odlatuje.

X. Vocavelli.

Nauka o terenie.

2. Mapy wojskowe austryjackie.

Ostatnie zdjęcie krajów, wchodzących w skład Monarchii austro-węgierskiej, rozpoczęto w r. 1896 a uzupełnia się je, względnie poprawia do dziś dnia ponownymi zdjęciami pewnych obszarów. Zdjęcie to, wykonane w podziałce 1:25.000, zasadza się na pewnej ilości ustalonych co do swej wysokości i położenia w poziomie punktów, których wyznaczono w kraju płaskim na 1 km^2 4 do 9, w kraju górzystym 15 do 22, w górach średnich lub wysokich 12 do 15. Wysokość takich punktów obliczono barometrem lub aneroidem, albo też trygonometrycznie za pomocą mierniczego instrumentu uniwersalnego *). Do rysowania szczegółów posługiwano się mapami katastralnymi, wykonanymi w podziałce 1:2880 (są to najdokładniejsze mapy, służące do wykazu posiadłości ziemskich i do celów technicznych), mapami leśnymi i planami ko-

*) Instrument uniwersalny służy do mierzenia nachyleń, kątów, odległości i wysokości.

lei. Mapy te odpowiednio pomniejszano, a treść wstawiano pomiędzy obliczone stałe punkty.

W ostatnich latach wierne przedstawianie gór ułatwiła bardzo fotografja. Nowe zdjęcie Tatr, w którym użyto, jako uzupełnienia, t. zw. fotogrammetrji, opartej na fotografji, jest o wiele dokładniejsze od poprzednich zdjęć.

Ze zdjęcia oryginalnego w podziałce 1 : 25000 przerysowano za pomocą pantometru**) lub układu osi współrzędnych, czasem też przez użycie fotografji, powiększenia, zwane planami i pomniejszenia, czyli właściwe mapy. Instytut wojskowo-geograficzny we Wiedniu wykonał następujące najważniejsze plany mapy wojskowe:

kich 100 kart (cała Mon. austr. węg. z 763 kart). *(Rys. 2)*.

Karta mapy specjalnej dzieli się na cztery ćwiartki zwane sekcjami która oznacza sie początkowymi literami stron świata; sekcja dzieli się na 4 szesnastki, znaczone liczbami porządkowymi *(Rys. 1)*.

Na brzegach karty biegnie obwódka z podziałem na minuty, można więc położenie każdego punktu na mapie dokładnie oznaczyć. Minuty szerokości są większe, niż minuty długości gieograficznej.

U dołu karty znajduje się podziałka. Kreski pionowe na górnej części podziałki po stronie prawej od O oznaczają odległości w ki-

Nazwa polska	Nazwa niemiecka	Podziałka	Cena za sztukę
Plan wojskowy	Militär - Aufnahmssektionen	1 : 12,000	—
„ „	„ „	1 : 25,000	12 K
Mapa specjalna	Specialkarte	1 : 75,000	1 „
„ generalna	Generalkarte v. Mitteleuropa	1 : 200,000	1·40
„ marszrutowa	Milit. Marschroutenkarte	1 : 300,000	—·48
„ gen. starsza	Generalkar. v. Centraleuropa	1 : 300,000	1·40
„ poglądowa	Übersichtskarte v. Mitteleur.	1 : 750,000	2 K
„ „ nowa	Neue „ „	1 : 750,000	2 „

Wszystkie powyższe mapy z wyjątkiem planu 1 : 12,500 można nabywać w księgarniach lub wprost w głównym składzie: Kommisionsverlag des k. u. k. Militärgeographischen Institutes R. Lechner (W. Müller.) Wien I. Graben 31 ***).

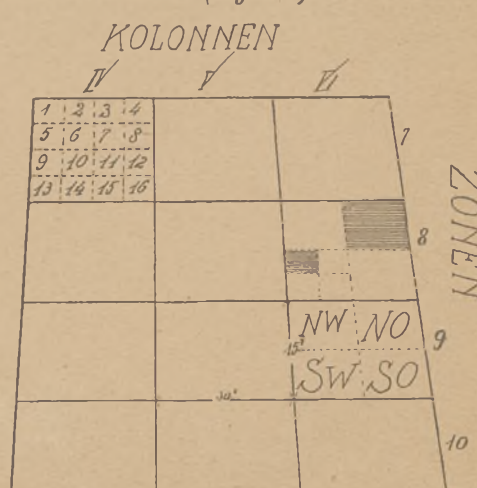
Najwięcej używane są mapy specjalne i generalne.

Mapa specjalna 1:75,000.

Karta mapy specjalnej jest trapezem o 15 minutach szerokości i 30 min. długości gieograficznej; różnica długości między górną a dolną krawędzią jest na oko niedostrzegalna.

Cały obszar Monarchji austr. węg. podzielono zapomocą równoleżników na tak zwane Zonen, które są oznaczone liczbami arabskimi od północy na południe i zapom. południków na Kolonnen, które są oznaczone liczbami rzymskimi od zachodu na wschód. *(Rys. 1)*. Karta mapy specjalnej ma więc na górze napisaną swoją Zone i Kolonne oraz nazwę głównej miejscowości w danym obszarze, n. p. Zone 5 Kol. XXIX Rawa Ruska. Mapa spec. Galicji składa się z ta-

lometrach, po lewej odległości w setkach metrów; kreski pionowe u dołu podziałki na prawo od O oznaczają tysiące kroków, na lewo setki kroków. *(Rys. 3)*.



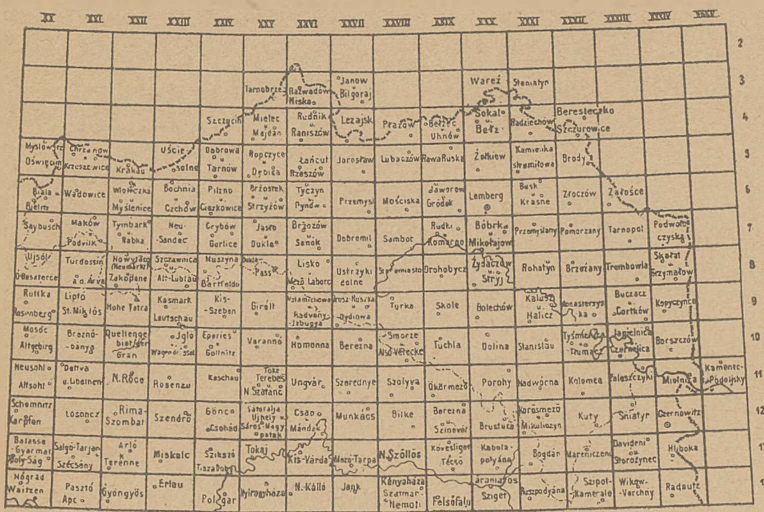
Rys. 1.

Karta wykonana jest przez dwóch rysowników, jeden wykonuje szkielet mapy

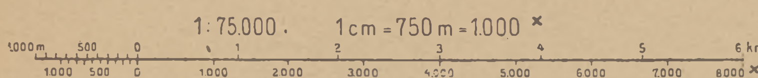
**) Pantometr służy do powiększania i pomniejszania rysunków.

***) Wojskowi oraz wszystkie rządowe zakłady naukowe mają prawo żądać map po cenach zniżonych; na zamówieniu takim musi być pieczęć zakładu.

(Geripp) t. zn. wszystkie drogi komunikacyjne, sieć wodną a także wszystkie przedmioty terenu (pokrycie), drugi zapomocą prążków



Rys. 2. Podział Galicji na Zonen i Kolonnen.



Rys. 3.

i linji warstwicowych (Terrainschraffirung) przedstawia ukształtowanie terenu. (C. d. n.).

O prawie skautowym.

VIII. Braterstwo skautowe — to ten wyższy stopień życzliwości i uczynności (obowiązującej skautów wobec szerokiego ogółu), który się musi wytworzyć i utrwalić w gronie ludzi, związanych wspólnością ideałów najpiękniejszych, celów najdroższych, zadań najpoważniejszych, wspólnością pracy i organizacji. Wszystkie te warunki stwarzają grunt do tego, by właśnie w Drużynach skautowych zakwitła prawdziwa przyjaźń, co powiąże ludzi na całe życie złocistą nicią ku wzajemnemu ukrzepieniu i uszlachetnieniu więzi społecznej. Należy dążyć do przestrzegania zasady samorzutnego dobierania się członków w zastępie, to bowiem będzie wstępnym warunkiem, ułatwiającym zbratanie; zastęp to podstawowa jednostka, pracująca w skautingu: w wycieczkach, ćwiczeniach, pogadankach — członkowie zastępu działają, jako całość karna, solidarna, sprawna; niedobrze jest, jeżeli skład zastępu ulega zmianom; świadczy to o tym, że członkowie nie zadzierżgnęli z sobą węzłów ściślejszej przyjaźni, że się w taką całość nie zespolili. Zbratanie w zastępach nie powinno przeszkadzać, ale owszem pomagać zbrataniu w Drużynie; nie będzie ono już zapewne tak ścisłe, jak w zastępie, ale za to szersze i dlatego niezmiernie ważne, że ćwiczące w stosunkach przyjaznych także z ludźmi dalszymi, uczące wychodzenia poza małe kółko najbliższych. Podstawą szerszego braterstwa skautowego — już nietylko w drużynie, ale pomiędzy wszystkimi skautami polskimi będzie naturalnie umiłowanie Ojczyzny i idei skautowej, t. j. idei wywalczenia Ojczyźnie niepodległości przez zorganizowane współdziałanie ludzi dzielnych i szlachetnych. Ta myśl naczelna będzie siłą jednoczącą, zespalającą, bratającą, — jej wspólność musi przeważyć nad różnicami usposobień, charakterów, zawodów, poglądów politycznych i nawet religijnych. Dlatego to każdy skaut jest bratem innego skauta, a żaden się nie odsuwa od drugiego z powodu wymienionych wyżej różnic, które grają tak wielką niestety rolę w życiu dotychczasowym zestarzałego i skarlałego ideowo społeczeństwa, niezdolnego do wyższej jedności, do zaparcia się siebie dla Idei. Skaut czuje, że jest przedstawicielem wyższego, nadchodzącego dopiero porządku na świecie; więc czuje braterstwo także ze skautami innych narodów, pracującymi również nad »pchnięciem bryły świata na nowe tory«.

IX. Rycerskość wobec potrzebujących opieki i pomocy jest doraźnym stosowaniem życzliwości w wypadkach, szczególnie wymagających czynnego wystąpienia. Wszędzie więc, gdzie ktoś słaby ulega przemocy silnych lub niefortunnemu zbiegowi okoliczności, — skaut śpieszy z pomocą. Obroni on młodszego kolegę, napastowanego przez starszego; stanie po stronie mniejszości, krzywdzonej przez większość; nie pozwoli na wyśmiewanie lub dokuczanie ułomnym; będzie zawsze grzeczny wobec niewiast, gotów im służyć męską obroną. Szacunek specjalny żywi skaut dla starszych i przełożonych: nie jest wobec nich nigdy uniżony i uważałby sobie za ujmę cośkolwiek czynić tylko dla tego, by sobie ich przychylność zjednać, ale nie pozwoli też sobie na hardość, grubijaństwo, owszem broni ich czci i dobrej sławy, gdy ktoś pozwala sobie o nich źle mówić.

X. Litość dla zwierząt jest najdalszym zastosowaniem punktu VII go Skaut, obcując z przyrodą, nie może nie uczuwać swej z nią łączności, pokrewieństwa ogólnego w obrębie wszechistnienia, a budząc w sobie szlachetne dążenia i aspiracje, pragnąc się przyczynić do tryumfu dobra we wszelkich sferach i zakresach, nie może też pozostawić w sobie resztki drapieżnych instynktów z epok przeszłych. Zamiast żyłki myśliwskiej — zabijania bez potrzeby, dla rozrywki i przyjemności, — wyrobić się w nim powinna miłość wszego stworzenia, litość dla wszelkiego cierpienia i wstręt do przyczyniania go jakiejkolwiek żyjącej istocie. To też skaut nigdy zwierząt nie dręczy ani dręczyć nie pozwala, dzielnie się ujmuje za nieszczęśliwymi końmi rozbestwionego woźnicy, nie pozwala ciemnym dzieciakom wiejskim wybierać ptasząt z gniazdek, nie więzi bez potrzeby ptaszków w klatkach, nawet w zabiciu muszki czy komara wcale nie znajduje swego naturalnego i niezaprzeczalnego prawa.

W końcu przypomnę, od czego zacząłem: pisane prawo skautowe to tylko cząstka niepisanego, wyrytego w duszach, w sumieniach ludzkich. Odczytywać je coraz wyraźniej, dokładniej, widzieć coraz więcej jego życiowych zastosowań, rozumieć coraz więcej obowiązków, jakie ono na nas nakłada — możemy i powinniśmy przez całe życie. I to sobie skaut każdy winien zakarbować głęboko, że znakiem zastoju — a więc i cofania się — będzie chwila, gdy powie sobie, że prawo skautowe zna już zupełnie i że ono mu już żadnych nowych obowiązków stanowić nie może! Postęp jest nieskończony, a skaut w imię swych ideałów iść musi zawsze na czele, zawsze w pierwszym szeregu prawdziwego postępu ludzkości.

Tadeusz Dąbrowa.

Tym, którzy idą w życie...

Rok szkolny się kończy. Polskie szkoły wyślą w świat nowe zastępy przyszłych obywateli. Jeszcze nie wiemy, co one niosą narodowi, ale spodziewać się mamy prawo, że nowy ten zastęp młodzieży odżywczym strumieniem wpłynie w życie narodu.



Z życia skautów. Rozpalanie ogniska.

Uświęcone tradycją zwyczaje mają swą moc, ale tylko tradycja bohaterska i czysta — ma prawo się utrzymać w tym nowym sposobie życia, jaki niesie harcerstwo polskie. O jednej z tradycji, których pamięć powinna prędko zaginąć — pomówić pragnę.

Leży w zwyczaju, aby wyjście ze szkoły ze świadectwem dojrzałości uświęcić ucztą koleżeńską. W podstawie tego leży i radość z możności samodzielnego życia, i chęć uroczystego rozpoczęcia go, i dążność do utrwalenia ogniwa między współtowarzyszami lat szkolnych w sposób uroczysty i weselem przesiąknięty.

Uczta przechodzi prawie zawsze w pijatykę i rozpustę i jest to pierw-

szy samodzielny krok ludzi, którym przyznano dojrzałość, ludzi, którzy idą w życie, jako obywatele kraju.

Zestawmy te obrazy. Radość z samodzielności, radość z przyznanego prawa rozporządzania sobą — i pijatyka, hulanka; początek życia społecznego — i taż sama pijatyka i hulanka; chęć utrwalenia więzów koleżeńskich — i znowu hulanka, i znowu pijatyka. — Ale smutek z tak niskiego stanu uspołecznienia i umoralnienia przechodzi w zgrozę, gdy zestawimy z tym młodym hufcem młodzieży — stan kraju rodzinnego.

Komuż nie wiadomo, że kraj nasz, jak długi i szeroki, jest obrazem biedy przeważnie i wyzysku gospodarczego przez obce wrogie żywioły; któż nie wie, że ciemnota myśli i serc smutkiem raczej niż weselem pokrywa Ojczyznę naszą; że kraj nasz to ziemia niewoli — i że niema dość oddanych sobie synów, że obojętność, słabość charakteru i zepsucie moralne — przeciągają niedolę ziemi naszej. Toż rozumie każdy, że pracowników potrzeba; że do siania dość jest ugorów, ale że oraczy niema i siewców brak.

I otóż kraj polski, pracy tysiąca rąk i serc wymagający — i młodzież polska, rozpoczynająca tę pracę hulanką zbiorową — to na miłosierdzie Boga! jest zgrozą dla kraju, jest hańbą dla młodzieży!

Człowiek, wstępujący do jakiejbądź społeczności, składa wyznanie wiary i przyrzeczenie wierności Sprawie; człowiek, rozpoczynający nowy okres życia, jako pierwszy swój czyn, kładzie — zastanowić się nad tym, co go czeka w tym nowym życiu i co on chce dać temu życiu. Pierwszy głos — to głos uroczysty.

Dlaczego, na Boga! pierwszym głosem społecznym młodzieży, przed którą wielkie leżą obowiązki, jest pozioma, plugawa hulanka? Dlaczego wyznaniem wiary jest brzęk kielichów i rozpętanie niskich samolubnych instynktów; jakaż to sprawa, której przyrzeczenie się składa w zadymionej, brudnej, mimo złoceń i marmurów, sali kawiarnianej?

Zdawałoby się, że pierwszą myślą młodzieży polskiej, wchodzącej w życie, będzie ta praca, która czeka sto lat na wykonanie. Cóż może być bardziej radosnego i dumą przepełniającego, jak całe zastępy dojrzewających ludzi i wielka praca społeczna, z której oni sobie sprawę zdają; z takiego zastępu młodzieńczego bić winna pewność zwycięskich sił — i cóż jest bardziej hańbiącego, jak całe zastępy młodzieńcze, które rozpoczynają życie społeczne — w szynkach.



Z życia skautów. Sygnalizacja.

Praca społeczna, rozpoczęta przez hulankę, będzie przehulaniem haseł społecznych; a z więzów przyjaźni, z nieśmiertelnego hasła — ramię do ramienia! zostanie tylko poniżone i pijackie, choć takie wysokie i szczytne, hasło — kochajmy się!

Czyż to nie brzęk kielichów zagłusza brzęk kajdan, czyż to nie szumiący, wesoły trunek dodaje tej mocy potomkom rycerzy z pod Kircholmu i Chocimia, która im każe szturmem zwycięskim zdobywać miejsca rozpusty, a przemoc zostawiać nietkniętą?

Któreż miasto nie było zgorszone wybrykami spitych młokosów, uznanych za dojrzałych?

W społeczeństwach, pozbawionych rozumu społecznego, jak w Polsce w. XVII, naprz., w czasie wojen bito, a w czasie pokoju pito i to przekleństwo dotąd ciąży nad nami. Od bohaterskiego roku 1863 w kraju panuje wielki, śmiertelny pokój. To też pije Polska i ucztuje, pije i przejada ojcowiznę; pije i bezmyślnie patrzy, jak nas gnębią żywioły wrogie, rządzące u nas, jak u siebie — pije i hula, niepomna, że kto sieje hulankę, zbiera chorobę i śmierć.

Na trzeźwo trzeba wstępować w życie społeczne; na trzeźwo przysięgać Ojczyźnie miłość i przyjaciołom wierność. Dość już przepiliśmy i przemarnowali sił i grosza polskiego. Wszystkie klęski nasze z biesiadowaniem się stykają. W chwili otrzymania świadectwa dojrzałości, musi młodzież polska przypomnieć sobie wszystkie obowiązki, jakie dojrzałość nakłada.

Wielki kraj zrujnowany i nierządny; obojętność dla sprawy społecznej i ciemnota myli społecznej; warcholstwo i brak charakteru; brak środków, brak nauki; brak miłości dla Sprawy — to lista zagonów pracy naszej. Czy jest w niej miejsce na hulankę?

Zapamiętać sobie trzeba, że każdy obcy, który na ziemi naszej do pracy stawa — myśli, jak nas zniszczyć, i nie zapominać nam, że wszelka praca, niewykonana przez nas i dla nas, będzie wykonaną przeciw nam.

Za kraj! Za rodzinny kraj! oto hasło, które ma skupić do pracy narodowej tych, co ze szkół średnich idą. Poważne muszą być myśli ich, bo każdy, kto dojrzał, staje się żołnierzem Sprawy i, jak żołnierz, albo sławą, gdy wytrwa, się okrywa albo hańbą, gdy zdradzi i odstąpi.

Pierwszy krok samodzielny niech będzie z myślą o kraju. Rzucono niedawno na wielkiej uroczystości narodowej, w czasie rozważania o sprawach Chełmszczyzny, piękną myśl, aby stworzyć — Macierz szkolną dla wschodnich kresów Polski. Tę myśl winna młodzież poprzeć, pierwsza bowiem winna stawać na głos rozumnych i szlachetnych haseł; tę myśl zacznie uskuteczniać młodzież dojrzewająca, gdy złoży pieniądze, przeznaczone na uczty koleżeńskie, na rzecz funduszu Macierzy kresów wschodnich. Ani jeden grosz nie powinien pójść na biesiadne przyjęcia — i radość z przyznania dojrzałości okazaną być winna w śmiałych postanowieniach społecznych, a prawdziwą przyjaźń znają tylko trzeźwi. Co młodzież ma na biesiady, niech odda dla Sprawy — będzie to znak oczywisty, że prawdziwie dojrzała.

Do skautów polskich należy dopilnować, aby wszędzie, gdzie są, miasto pustych piosenek zabrzmiało: »Jeszcze nie zginęła!«; do nich należy uświadomić, przekonać; do nich należy zmusić, gdy trzeba będzie, aby pierwsze kroki dojrzałości nie powiodły do hulanek.

Z mocą i powagą, trzeźwa i jasna — niech stanie młodzież, kwitnący pąk narodu, do wielkiej uprawy ugorów, do wielkiej siejby nad skibami krwawo zoranej naszej roli.

»Pod sztandarem ojczystym zwyciężyć!«... — to hasło. »Przez życie prawe!« to odzew.

Ignacy Kozielewski.

Skauci — rycerze.

Równać się! W pochód! Drużyna ruszyła
I zaszemrały chorągwie patroli...
Wyszli za miasto, kolumna zwolniła —
I szli powolnym krokiem w stronę Woli.
Twarze to młode, z oczu dzielność biła;
Ruchy ich zgrabne, a zapał sokoli.
»Któż to?« niejeden ciekawie zapyta
I ich zjawienie z niepewnością wita.
Mundur ich równy: więc, w tyle plecaki,
A w rękach kije; na ramionach wstążki,
Na chorągiewkach dziwne jakieś znaki;
Niektórzy niosą jakieś liny, drążki,
Płótna szarawe lub barwne, jak maki;
U boku wiszą toporki, obcążki.
A idą równo... Widz zdziwiony stanie
I cicho szepnie: Ach, to Zmartwychwstanie!..

Znikli za miastem w zieloności gaju.
Któż to? żołnierze?... Wszak idą bez broni...
— — — — — — — — — — — — —
To są przyszłości żołnierze — Polacy!
Już dziś się uczą nabyć hartu w pracy.

Celem ich: Polska! — to ideał święty...
Ku niemu idą nie po wygód drodze,
Nie po rozkoszy, tej ścieżce wyklętej,
Ale po trudzie!..
— — — — — — — — — — — — —
Wyżsi ponad męty:
Polski obrońce i Wolności wodze —
To skauci!.. Hasłem ich: Wspólnie do dzieła!
Ideą: »Jeszcze Polska nie zginęła!...«

Piosnka piątego patrolu „Lwów".

Hej, baczność, Lwy! Czas zebrać męstwo, siły,—
Czas brać za miecz.. Swobody bije blask!
Już dosyć w nas pioruny nieszczęść biły.
Chwyćmy za broń... Wolności widać brzask!..
Więc w bój! więc w bój!
Lwi skaucie młody, rusz...
I czuj! i czuj!
Niewoli pęta krusz...

Konrad Roman.

Na cześć 3 Maja.

Od ojca jednego ze skautów i przyjaciela gorliwego wszystkich skautów otrzymaliśmy kilka uwag o rewji drużyn lwowskich, zarządzonej przez miejscową Komendę Skautową, w celu uczczenia pamięci Konstytucji Majowej. Uwagi te umieszczamy zamiast opisu rewji, zapowiedzianego w num. poprzednim „Skauta".

Korzystając z pierwszego pięknego dnia wiosennego, wybrałem się 3 maja popołudniu za miasto i skierowałem się ku parkowi Łyczakowskiemu. Spotykane po drodze gromadki skautów, zdążających, jak się domyślałem, ku boisku sokolemu wywołały u mnie domysł, Konstytucji 3 Maja. Niedługo przyszły drużyny, zajęte na boisku, i rozłożyły się również na skraju lasu, oczekując na starszyznę sokolą. Przybyła ona z prezesem Związku, druhem Fiszerem, na czele, a wkrótce nadszedł naczelnik Wyrzykowski. Na jego widok porwali drużynowi skautów ze spoczynku, ustawili w ordynku przepisanym i zdali raport, na co otrzymali rozkaz, aby się ustawili w dwie linje bojowe. Ustawienie to wypadło wcale sprawnie.

Kiedy rozwiało się echo ostatniej komendy i padło hasło: „baczność!" z ust naczelnika Wyrzykowskiego, zaległa całe błonie uroczysta cisza, wśród której Naczelnik złożył ra-



Przegląd Lw. druż. skaut. Jego Przewielebność ks. biskup Bandurski.

iż przeprowadzają jakieś większe ćwiczenia w tamtej stronie. Poszedłem za nimi. Jakoż istotnie zobaczyłem na boisku już liczniejsze zastępy, przerabiające musztrę, i pojedyńcze zastępy, zdążające przez park ku Pasiekom. Za jedną z tych drużyn, przybraną w jednakie kapelusze z kresą, troszkę kokieteryjnie podwiniętą, ale nie psującą ogólnego obrazu chłopca zdrowego, którego zdrowie fizyczne i swoboda duszy znaczy się uśmiechem na licu i pogodą w oczach, poszedłem przez las na błonia na Pasiekach, gdzie już kilka drużyn pełnych spoczywało na skraju lasu.

Tu się dowiedziałem, że odbędzie się rewja lwowskich drużyn skautowych, które tym wspólnym zebraniem chcą uczcić pamięć port starszyźnie sokolej do rąk prezesa Fiszera. Stałem niedaleko i słyszałem cyfrę 447. Zdziwiłem się, bo słyszałem, że skautów we Lwowie jest do ośmiu setek, lecz wytłómaczono mi, iż młodzież brała udział ze szkołami w pochodzie ogólnym przedpołudniowym, który się późno, bardzo już dobrze z południa, skończył, i nie mogła zdążyć na rewję, wyznaczoną na wczesną godzinę popołudniową. W czasie tych wyjaśnień, których mi udzielił jeden ze sokołów tam będących, zrobiła starszyzna przegląd szeregów skautowych, czyniących wcale marsowe wrażenie — tak postawą, jak i „polowym" rynsztunkiem.

Po przeglądzie nastała chwila niezrozumiałego dla mnie oczekiwania tak — u skautów,

jak i u dosyć licznie zebranych przyjaciół skautingu. Wtym przebiegł wśród szeregów skautów i grup widzów szept: „jedzie". Oglądnąłem się i zobaczyłem zdążający od miasta powóz ze skautem na koźle. W powozie jechał ks. biskup Bandurski, w towarzystwie druha Krobickiego, prezesa II Sokoła. Powóz zboczył z drogi na polanę; nie ulegało wątpliwości, że ks. Bandurski przyjechał do skautów i że na niego oczekiwano. Obecność ks. Bandurskiego w tej chwili i w tym miejscu wywołała entuzjazm u zebranych, łatwo zrozumiały, gdy sobie uprzytomnimy, że z polską młodzieżą, dążącą całym swym serdecznym wysiłkiem do wzmocnienia ducha polskiego, łączy się ten, który stale działa w myśl zawołania: „ducha nie gaście"!...

Padła komenda Naczelnika i szeregi skautowe złamały się w czworobok, z jednej strony otwarty. Wystąpił prezes Fiszer i wyraził żywą radość, że sokolstwo, istniejące dla służby rzetelnej Polsce, zespala się tak ściśle z młodzieżą polską, że młodzież zdobyła się na tym terenie na zaufanie do starszych. Nie zawiedzie się, a wkrótce obejmie w przygotowane do pracy dłonie dziedzictwo, które jej starsi chętnie przekażą.

Drugi mówił złotousty mówca. Ksiądz Bandurski dźwięcznym i doniosłym głosem wykładał znaczenie trzech praw skautowych dla młodzieży polskiej w sposób, jak to on tylko potrafi: górny, porywający, a przekonywujący i każący myśleć o tym słowie, które wywołało wzruszenie.

Szeregi skautowe odpowiedziały na te przemówienia odśpiewaniem hymnu skautowego i zwrotki pieśni legjonów. Szkoda, że ten hymn śpiewali w tempie zbyt powolnym. Wszak to potężna, do czynu wołająca pieśń! a tak śpiewana robiła wrażenie psalmu pokutnego. Wszak skauci nie mają za co pokutować, a winy wspólnie dziedziczone odrabiać mają z weselem i radością w duszy. Niech to odbija się też w pieśni, z duszy młodej płynącej.

Defilada przed starszymi i zebranymi przyjaciółmi zakończyła tę skromną rozmiarami, ale piękną nastrojami uroczystość. Przy dźwiękach muzyki, szliśmy z Pasiek do miasta z młodymi, sami czując się o wiele młodszymi i patrzącymi z ufnością w przyszłość. Odprowadziliśmy ich aż do Sokoła-Macierzy, skąd skauci rozeszli się do domów.

Tych parę uwag przysyłam Ci, panie Redaktorze, z prośbą, abyś je zużytkował, jak możesz. Dodam jeszcze, że przy defiladzie psuła wasz dobry wygląd marszu różnorodność stroju i przyborów. Nie przemawia ze mnie stary wojak, przyzwyczajony do jednolitości, jeno człowiek, co odczuwa piękno. Jeżeli niemożliwe są mundurki jednolite z powodu kosztów, to możliwe jest, aby, w razach wspólnych występów, wszyscy skauci mieli laski lub wyszli bez nich, aby wszyscy mieli plecaki lub wszyscy je zostawili w domu. Już to pomoże wiele do przyjemnego wyglądu. A skauci i na to zważać winni. Zresztą defilada była bez zarzutu i ucieszyła bardzo życzliwego przyjaciela waszego.

Urzędowe.

Zw. Nacz. Sk. postanawia:

I. 1) Każdy skaut musi stale pismo »Skaut« otrzymywać.

2) Prenumerują nie poszczególni członkowie, lecz Drużyny, które otrzymywać będą tyle egzemplarzy, ilu członków liczą.

3) Administracja i Redakcja pisma »Skaut« mają uczynić wszystko, co ułatwi Drużynom spełnienie powyższej uchwały.

4) Uchwała ta wschodzi w życie od Nr. 16-go »Skauta«.

5) Kierownicy Drużyn podadzą Zw. Nacz. Sk. do 8 b. m. ilość członków Drużyn, poczynając od ochotników.

II. 1) Plany większych ćwiczeń wakacyjnych i wycieczek, podejmowanych przez drużyny i patrole, mają być nadesłane do Naczelnictwa Skautowego, w celu należytego pokierowania zajęciami wakacyjnymi.

2) Od 15-go lipca do końca sierpnia odbywać się będzie w Skolem Kurs skautowy połączony z kolonją, w dwóch jednoznacznych okresach po 3 tygodnie każdy. Zapisy i zgłoszenia przyjmuje Naczelnictwo.

Od Redakcji.

Pogłębienie i ujednostajnienie życia skautów jest zadaniem pisma skautowego.

Wydawanie pisma jest tylko jedną stroną pracy nad spełnieniem tego zadania; drugą ważniejszą jest czytanie pisma, dobre zrozumienie przeczytanego, poddanie ocenie, przeżycie i odczucie tego, co pismo przynosi. Jak dalece ta druga strona była na ogół zaniedbaną świadczy to, że wśród licznych listów bardzo mało mamy takich, któreby »Skautem« szczególniej się zajmowały, któreby kierunek czy poszczególne prace poddawały krytyce, żądały tego lub owego, radziły, pomagały, współczuły.

A jest to smutne, bo zostawia się w ten sposób grupę ludzi, skupionych przy Redakcji, ich własnym siłom, a choć i dobrą wolę i wszystkie siły Redakcja w pismo kładzie, to rzeczą jest oczywistą, że wszystkiemu podołać nie może. Szczególniej dział życia młodzieży musi być niedostateczny, bo działu tego nie stworzymy, o ile sama młodzież z ży-

cia swego sprawozdań — nie urzędowych, ale osobistych — dawać nie będzie.

Przegląda z tego milczenia niezaradność, ale więcej jeszcze nieznajomość pisma. Jest to zrozumiałe, gdy zważymy takie, naprz., wypadki. Drużyna składająca się z 9 patroli, prenumeruje 10 numerów »Skauta« dla wszystkich. Nieliczne jednostki, mające własne numery odliczywszy, otrzymujemy koło 70 chłopców, którzy mają w ciągu 14 dni przeczytać i przetrawić numer »Skauta«. Na każdy numer wypada 7 chłopców; chłopiec więc przy najlepszym układzie stosunków ma dwa dni do przeczytania pisma. Ale numer jest obszerny, a chłopiec ma zajęcia szkolne i inne; może więc z tych dwóch dni poświęcić niewiele czasu dla pisma; nie może więc go znać, jest mu też pismo obce i nie poczuwa się on do tego, by współżyć i współpracować z pismem, by dzielić się z Redakcją swymi wrażeniami, spostrzeżeniami, by jej udzielać rad, wskazówek, by nie zgadzać się na to i tamto, by żądać czegoś.

Stan przedstawiony przez nas jest prawie powszechny i to chce Naczelnictwo usunąć. Każdy skaut ma mieć pismo na własność, aby miał dość czasu je przejrzeć, przeczytać, porobić uwagi, zachęcić się samemu do pracy w piśmie.

Ale nie każdy skaut posiada dość środków, aby nabywać pismo, mimo bardzo niskiej ceny. Aby więc każdy skaut miał pismo, ustala się, że otrzymuje on pismo, z chwilą przystąpienia do skautingu, od drużyny, która za członków swoich opłacać będzie należytość Administracji pisma. Tu dodać musimy, że pismo nie jest zbytkiem lub rzeczą drugorzędną dla członków, lecz jednym z ważniejszych czynników wychowania skautowego.

W jaki sposób Drużyna będzie zbierać pieniądze na opłacenie pisma, to jest sprawą wewnętrznej gospodarki w Drużynie.

My od siebie podajemy kilka uwag i oświadczeń, które pomogą spełnić Drużynie nowonałożony obowiązek.

Cena za pismo będzie dla prenumeraty drużynowej zniżona do 10 hal. za numer, co wynosić będzie 2.40 h. rocznie czyli za 24 numery. Dla wszystkich pozostałych prenumeratorów cena pozostaje bez zmiany*).

*) O ile w Drużynie znajdą się chłopcy, którzy zapłacili w Administracji »Skauta« za rok t. j. więcej, niż 2 K. 40 h., wówczas należy sumy te albo zapisać na poczet bieżącego funduszu prenumeracyjnego Drużyny, albo zapisać chłopcom na rok przyszły lub wreszcie zwrócić im pieniądze.

Każdy chłopiec w Drużynie musi mieć pismo, jeżeli zaś nie każdy zdoła zapłacić całe 2.40 hal., powinien płacić do kasy drużynowej tyle, ile jest w stanie; mogą się znaleźć tacy, którzy zapłacą pełną dotychczasową prenumeratę; pokryją więc (zgodnie z duchem polskim) część tych, którzy nie są w stanie całej sumy wnieść; jeżeli będą tacy, co nic płacić nie będą w stanie, za nich i za tych, co część prenumeraty wniosą, pokryje niedobory kasa Drużyny. Wszyscy ci, co nie będą w stanie wnieść pełnej należytości za pismo, podejmą się jakichkolwiek prac w Drużynie i w ten sposób pismo opłacą, tak, że nikt za darmo pisma mieć nie będzie.

Rozumiejąc utrudnione stanowisko Drużyn, którym przybędzie na razie wydatków, Redakcja »Skauta« wraz z Sekcją Wydawniczą przy Naczelnictwie Skautowym podaje do wiadomości dwa źródła dochodów dla Drużyn, pomijając wszelkie inne, pozostawione przemyślności skautowej.

Za pierwsze źródło uważamy dochody ze sprzedaży pocztówek skautowych polskich. Pocztówki są obecnie jednym z poważniejszych przedmiotów handlu wszechświatowego. Zapotrzebowanie ich jest wielkie i piękne pocztówki mogą zawsze liczyć na zbyt i zawsze dadzą dochód. Sekcja wydawnicza postawiła sobie, jako cel, stworzyć samodzielny dział pocztówek z życia polskich skautów i wyprzeć nimi tandetę niemiecką i żydowską, zazwyczaj ohydną i pod względem treści i pod względem zewnętrznej szaty. Każdy sklep, handlujący pocztówkami, powinien być zaopatrzony w nasze wydawnictwa, które pod każdym względem pragniemy postawić wysoko.

Poczynione próby okazały, że dochody z pocztówek są pewne i duże. Warunki sprzedaży podamy w numerze następnym, po należytym zestawieniu wyników dotychczasowych wydawnictw; tymczasem chcemy wskazać na obowiązek Drużyn — dostarczania Redakcji fotografji z życia skautów, z życia przyrody, z zakresu ludoznawstwa i krajoznawstwa. — Fotografje te będziemy umieszczali w piśmie (o ile treścią i formą będą odpowiadały wymaganiom) i następnie wydawali, jako odkrytki. We Lwowie znajdują się wielkie zakłady, które odpowiednio przygotują klisze, więc najmniej kłopotliwą dla Drużyn rzeczą będzie przesyłać swe fotografje nam; a dołącza się do tego jeszcze i ten wzgląd, że wydawnictwa skautowe muszą być, szczególniej w początkach, skupione w jednym ręku i że dochody z pocztówek muszą iść na wydatki Drużyn, »Skauta« i Naczelnictwa Skautowego, które wymaga dla swej pracy wielu środków, musi więc tymi dochodami kierować

jedno ciało, mianowicie — Sekcja Administracyjna przy Naczelnictwie.

Ile fotografji Drużyna dostarczy, tyle pewnych dochodów (warunki będą ustalone) będzie miała, szczególniej, gdy każda będzie się starała, aby pocztówki nasze miały najszerszy zbyt.

Jako drugie źródło dochodów dla Drużyn uważamy ogłoszenia w »Skaucie«. Skaut szeroko się rozchodzi wśród młodzieży, a przez to i wśród starszych, rodziców, wychowawców, kierowników szkół. Reklama jest potężnym nowoczesnym środkiem kupieckim. Miljony koron idą na ogłoszenia i opłacają się. Wśród kupców i firm jest bardzo wiele, którym musi zależeć na tym, aby z ich składami lub wyrobami zapoznali się rodzice, wychowawcy i sama młodzież. Zaliczamy do nich przedewszystkim wszelkie składy i fabryki przedmiotów szkolnych, dalej sportowych. Księgarnie, zakłady szewskie, krawieckie, fotograficzne; składy sukna itd. — wszystkie jednym słowem przedsiębiorstwa, mające do czynienia z życiem młodzieży i starszych, mogą z pożytkiem dla siebie ogłaszać się w »Skaucie«. Na ogłoszenia te przeznaczymy okładki »Skauta«. Każda Drużyna, która dostarczy ogłoszeń, otrzyma — część dochodu, którą oznaczymy w numerze następnym, gdy ustalimy i ceny za ogłoszenia.

Te dwa środki, przy sprężystości i wysiłku ze strony Drużyn, dadzą im tyle dochodu, że nie tylko pokryje każda Drużyna niedobory swych prenumerat, lecz zarazem i na inne potrzeby zdobędzie środki, w myśl zasadniczego wskazania skautowego — być samodzielnym.

Na zakończenie zwracamy się z prośbą o sprawozdania ze wszelkich wycieczek, ćwiczeń, rozważań skautowych. Prosimy o listy, wskazówki, krytykę. Przysyłajcie wiersze, rozmyślania, artykuły, projekty, powieści skautowe, nowele. Niech ogół weźmie udział w pracy; nie wolno być nikomu, kto może się przyczynić do rozwoju pisma, obojętnym; tymbardziej nie ma prawa krytyki, kto sam nie bierze udziału w pracy. Rzeczą obywatelską jest — najpierw pracować, potym karcić i naprawiać.

Kronika.

W ślad za uchwałą Zw. N. Sk., by każdy skaut posiadał »Skauta«, jako organ swój, pragniemy, by pismo nasze było tworzywem ogółu skautów polskich.

Teraz z wiosną, skoro zakotłowało bujne życie wycieczek, obfitujących w mnóstwo ciekawych wrażeń i szczegółów, niech Drużyny i patrole dzielą się nimi z Redakcją.

Chcemy na podstawie dostarczonego materjału prowadzić bogatą »Kronikę«, obrazującą bujne i radosne życie naszych skautów.

Wasze — jest to życie! Więc do tworzywa stańcie wszyscy!...

* * *

Z pism młodzieży. Otrzymaliśmy 10 numerów pisanego tygodnika, »*Odrodzenie*« »organu V patrolu II Krakowskiej Drużyny skautów polskich«. Jest to bardzo pocieszający obraz pogłębionej pracy patrolu uczniów kl. V gimnazjalnej, co, za wzór mając Kazimierza Pułaskiego, stara go się naśladować w zasługach, nosząc zaś godło lwa, dorównać mu usiłuje w nieustraszonej odwadze.

Pismo wychodzi od 25 stycznia br., w objętości 20 stronic ósemki arkusza (przez pewien czas 40 stronic), opowiada historję patrolu, jego wycieczki do Skał Panieńskich, Twardowskiego, Kmity, Tyńca i t. d., o stopniu rozwoju i postępach patrolu, o ćwiczeniach i wykładach w »Sokole«, gdzie — jak piszą — »dowiadujemy się szczegółowo o ideale skauta-Polaka, o jego życiu i postępkach i planach na przyszłość. Uczymy się jedynie ufać w własne siły i trwać przy dobrem, wystrzegać się złego i wykorzeniać je z duszy. W tem więc nauczaniu nas i naprowadzeniu na dobrą drogę tkwi główne zadanie i praca »Sokoła«.

»Odrodzenie« przynosi też szereg młodocianych nowel z fantazją pisanych, przeważnie na tle naszych powstań. Najlepszym może wyrazem duchowego oblicza i gorących ideałów tego zwartego koliska »towarzyszy młodych» — są pełne zapału wiersze, z których pomieścimy na innym miejscu w numerze niniejszym i następnym. Niepomnąc usterek formy młodocianych autorów (z kl. V gimn.), wniknąć trzeba w tych wierszach w »czucia i chęci« ducha, zarzącego się miłością Ojczyzny i pragnieniem odrodzenia narodowego.

Posłuchajmy, co o tym szczerze od siebie pisze młodociana Redakcja:

W Nr. I: »Rozpoczynając wydawanie naszego organu, spodziewamy się, iż wszyscy koledzy-skauci poprą go, nadsyłając artykuły do zamieszczenia na ręce kol. Cz.; niech nie zrażają się tem, iż utwory ich są zbyt słabe lub nie nadające się do umieszczenia w »Odrodzeniu«. Wszak i sam Mickiewicz nie odrazu napisał »Pana Tadeusza«; a któż z nas skrycie nie myślał dorównać jemu lub Sienkiewiczowi w talencie i twórczości?... Od małego więc należy nam we wszystkiem zaczynać! Niech najpierw Koledzy myśl naszą osądzą i oni niech zachęcą nas do dalszej pracy i działania. Dlatego nadsyłajcie swe artykuły do »Odrodzenia« niech poznamy się bliżej i duszą, — a wszak dusza ludzka przebija najwyraźniej w utworach jego i czynach«.

Zaś w Nr. II: »W numerach »Odrodzenia« ogłaszamy przeważnie własne prace literackie, sprawy tyczące naszego patrolu, jego rozwoju umysłowego i fizycznego.

Niech szanowni czytelnicy nie biorą tego nam za złe, że czasem wierszyk umieszczony w naszym organie nie będzie udatnym; ale niech mają to na uwadze, że one są pisane z gorącej miłości do naszej Ojczyzny upadłej«.

Niezmiernie ciekawy jest dział: »Z ruchu patrolu, streszczający jego wysiłki, dążności — jako jednostki, całość zwartą stanowiącej.

Sam za siebie niech świadczy urywek z Nr. III:

»Stan nauki.

Klasyfikacja niezbyt szczególnie powiodła się w naszym patrolu, lecz to da się wytłóma-

czyć zbyt wielką ilością uczni w jednej klasie, a wskutek tego możność poprawienia złej noty nie nadarzało się tak często. Lecz przy wytrwałej pracy w dalszym ciągu da się to poprawić i postawić patrol na wyżynie, na której powinien się znajdować. Powinniśmy pokazać kolegom, iż mamy dobrą i silną wolę, energję niezłomną, iż jesteśmy skautami.

Plany na przyszłość.

Powinniśmy być skautami z czynu, nie z nazwiska. Dlatego łączmy się ze sobą, nie pogardzajmy jeden drugim. Niech wytworzy się między nami prawdziwa sympatja i przyjaźń, co nie zawodzi nawet i w nieszczęściu i chętnie wspiera towarzysza i słowem i czynem. Niech nie rozdzielają nas różnice przekonań, stan nauki lub jakaś niechęć osobista. Ujmijmy się za dłonie i razem postępujmy ku świetlanej przyszłości!.. Przyszłość wprawdzie jest nieznana, lecz przecież istnieli prorocy, którzy ją odgadywali. Bądźmy i my prorokami lepszej doli! Jednością silni, uczuciami stali, w walce niezłomni — stworzymy Polskę; bo w jedności leży jej Odrodzenie. A więc razem, Bracia-skauci!"...

Albo z Nr. VIII:

»Z zebrań patrolu.

Dnia 13 marca zebrał się cały patrol w parku krakowskim, gdzie uchwalono następujących 5 punktów:

1. Skauci muszą wstrzymywać się od przekleństw i zbyt dosadnych wyrażeń; dalej postarają się o dobrą opinję u profesorów i kolegów.

2. Zaprzestaną między sobą i kolegami kłótni i sprzeczek; w razie jakiego nieporozumienia między sobą — zdadzą się na sąd towarzyszy.

3. Postarają się o uzyskanie nazwy prawdziwych Polaków przez doskonałe uczenie się historji polskiej.

Obowiązują tu następujące kary:

a) za odpowiedź dobrą*) płaci pytany 10 gr.
b) „ „ dostat. „ „ 4 „
c) „ „ słabą „ „ 8 „
d) „ „ złą „ „ 10 „

O stopniu uzyskanym za odpowiedź — stanowi cały patrol. Dochód przeznaczony na wspólną kasę patrolową.

4. W celu pozyskania dobrej opinji u profesorów i kolegów — wstrzymują się skauci od wszelkich wybryków. Na godzinach nauki obowiązani są zachowywać się poprawnie.

5. Zgadzają się na wykreślenie jednej kreski z książeczki patrolowej, w razie nieprzestrzegania powyższych 4 punktów«.

W kilku numerach mieści się też plan wycieczek wakacyjnych patrolu — w celu zwiedzenia ojczystych pamiątek w Odrzykoniu, Czorsztynie, Melsztynie itd., — »gawędy naukowe« o termitach, o pomocy w nagłych potrzebach, o zabytkach Krakowa — i godnie pomyślane »Drogi do niepodległości«.

Pismo zdobi wiele pięknych, barwnych illustracji, szkiców i zdjęć fotograficznych.

»Odpowiedzialny wydawca« jest — energiczny, jak świadczy o tym jego komunikat »Do Redakcji« w Nr. V (wytwornym i poświęconym Zygmuntowi Krasińskiemu):

»Chcąc, by Redakcja »*Odrodzenia*« rzeczywiście na to miano zasługiwała, — naznaczam niedzielę, jako dzień obowiązkowy zebrań i narad Redakcji. Trzeba nam się starać o dobre prowadzenie »Odrodzenia«, bo inaczej sprawa — na nic! Kto nie ma ochoty, niech zgłosi swe ustąpienie, a na jego miejsce wybierze się innego«.

Młodocianej Redakcji i patrolowi całemu towarzyszy nasza gorąca sympatja i serdeczne życzenie, w myśl dróg wytycznych...

»Razem, młodzi przyjaciele!«...

Pomnijcie na słowa Mickiewicza-Filomaty:

»T a k i m k t o w y ż e j s t ą p i ł, w w i ę k s z y t r u d s i ę w p r z ę g a; i tem się nawet zniża, że wyżej nie sięga«.

— — — — — — — — — — — —

Niech każdy, jak ów Greczyn, głosi dzielność swoją:

»M o c n i e j s z y j e s t e m, c i ę ż s z ą p o d a j c i e m i z b r o j ę!«...

* * *

»*Młodzież*«, miesięcznik poświęcony sprawom wychowania narodowego, Kraków — bardzo okazały numer za marzec—maj przynosi następujące ważniejsze artykuły:

Chwila osobliwa, (autor podnosi znaczenie skautingu dla zjednoczenia ruchu odrodzeniowego młodzieży polskiej; wskazuje niebezpieczeństwa wewnętrzne i zewnętrzne grożące organizacji skautowej). — I. Kozielewskiego: O prawdziwym bohaterstwie. — Jacka Soplicy: Polskie legiony. — Miecza: Z rozmyślań o wychowaniu narodowym. — S. Wita: Wychowanie pozaszkolne w zaborze pruskim. (O potrzebie utworzenia polskiego skautingu w zaborze pruskim). — Tarczy: Nasza pieśń ludowa. — Wreszcie — Graba: Ciąg dalszy znakomitych »Wskazówek dla skautów w celu poznania przyrody« (Cz. I »Świat roślinny« — w Nrze za grudzień 1911, cz. II »Ptaki« w Nrze za styczeń—luty 1912, cz. III »Owady« — w Nrze niniejszym)

Pod koniec Nru czytamy następujące ogłoszenie:

»Członkowie drużyn skautowych nabywać mogą poszczególne zeszyty »Młodzieży« p o c e n a c h z n i ż o n y c h w Administracji pisma w Krakowie, (ul. Batorego 1/III.). Zamówienia za pomocą kartki korespondencyjnej«.

»*Filareta*, miesięcznik kulturalny młodzieży«, Poznań w Nrze kwietniowym zaznajamia swych czytelników w artykule »Skauting« — z ideą i zasadami skautingu, przyczym kładzie wagę na jego znaczenie moralne i podkreśla charakter narodowy polskiego skautingu.

Autor wspomnianego artykułu podnosi też następujące wezwanie do młodzieży poznańskiej:

»Pragnę w końcu poruszyć myśl, już zapewne niejednokrotnie podnoszoną, by i w Poznańskiem rozpocząć organizowanie skautingu. Praca ta nie byłaby trudną, boć wzór polskiego skautingu mamy w Galicji, a przecież dla młodzieży tak bardzo pożądaną.

* * *

Z wycieczek.

Drużynowy I Tarnopolskiej Dr. Sk. donosi o wyprawie do Mikuliniec z 3-ma patrolami w dniu 15 maja. Obóz rozbito pod zamkiem JWPP. hr. Reyów, którzy na wieść o tym zaprosili skautów do pałacu, podejmując ich bardzo gościnnie i życzliwie wieczerzą i noclegiem, za co I Tl. Dr. Sk. niniejszym serdeczną składa podziękę

Troskliwość i pieczołowitość gospodarzy była wielka; spostrzegłszy bowiem w nocy, że jeden ze skautów, zmęczonych daleką wyprawą,

---

*) t. z., iż mógłby odpowiedzieć lepiej. *(Przyp. Red.)*.

pełnił straż, — usiłowano go skłonić, by ułożył się również na spoczynek. Gdy jednak wartownik za nic w świecie zejść nie chciał z powierzonego mu rozkazem posterunku, musiał wysłany klucznik sięgać dopiero po interwencję drużynowego. *Witeź.*

Ogłoszenie Magazynu Komisji Dostaw.

W magazynie Komisji Dostaw są do nabycia następujące przedmioty: spodnie skautowe po 6 K. 50 gr.; sukno skautowe, metr po 5 K. 50 gr.; paski skautowe po 2 K. 50 gr.; paski instruktorskie po 3 K. 70 gr.; chorągiewki, z godłami patrolów po 60 gr.; z przesyłką pocztową po 90 gr; sztylpy po 4 K.; Kociołki aluminjowe (8 litrów) po 11 K.; laski po 1 K. 10 gr.; menażki (naczynia do gotowania) aluminjowe po 2 K. 70 gr.; łyżki i widelec aluminjowe 70 gr.; gwizdki od 25—90 gr.; kompasy po 50 gr. i po 3 K.; **Pocztówki** z życia skautów.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Dr. Kazimierz Wyrzykowski.** I Związkowa Drukarnia we Lwowie.